

# Zaczarowana szkoła

Książka napisana przez szkolną społeczność uczniów i nauczycieli klas 1-3

Szkoły Podstawowej im. płka Stanisława Królickiego w Izabelinie

Izabelin, rok szkolny 2015/2016.

Redakcja: Beata Wieczorek

## Rozdział 1.

### Niespodzianka od Rozalki.

Mam na imię Zosia. Niedługo skończę dziewięć lat. Chodzę do szkoły w niewielkiej miejscowości, w której mieszkam razem z moimi rodzicami i bratem Miłkiem. Mieszkamy na skraju puszczy, w nowym domu, który bardzo kocham. Mam na poddaszu swój pokój z dużym oknem, przez które mogę podziwiać las o każdej porze roku zmieniający swój wygląd. Tata kupił mi na urodziny lunetę. Mogę teraz prowadzić obserwacje i podziwiać leśnych gości, często odwiedzających okolice mojego domu. Zaczęłam nawet pisać notatki w swoim dzienniczku badań przyrodniczych.

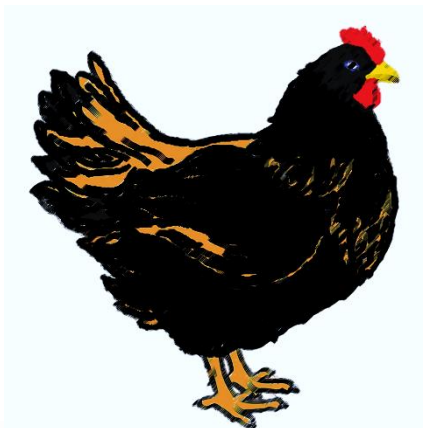
Uwielbiam chodzić do szkoły i zawsze za nią tęsknię, gdy mamy dłuższą przerwę w nauce – czyli ferie, albo wakacje. W mojej szkole jest naprawdę super. Mam mnóstwo fajnych koleżanek i kolegów. Uczą nas fajni nauczyciele. Powiecie, że nic nadzwyczajnego, że tak jest w wielu innych szkołach, ale to nieprawda.

Dzieje się w naszej szkole, oj dzieje... Nie możemy narzekać na nudę. Uczyć się trzeba – wiadomo, ale jak jest fajnie, to człowiek chętniej wstaje rano z łóżka. Codziennie coś niezwykłego, mówię Wam - mnóstwo fajnych, dziwnych i zwariowanych historii. Szkoła – niby taka, jak wiele innych, a jednak...

Nasza szkoła jest niezwykła, magiczna, powiedziałabym ...

zaczarowana...

Dzisiaj na przykład Ruda Fela (naprawdę ma rude włosy), przyniosła do szkoły kurę. Pani najpierw nie bardzo chciała się zgodzić, bo



przecież kura gdacze, przeszkadza w lekcji, może zostawić niespodziankę na dywanie, ale Fela tak Panią prosiła, że w końcu Pani uległa i pozwoliła przynieść do szkoły najprawdziwszą na świecie kurę. Kura Feli ma

na imię Rozalia. Fela kocha ją nad życie i za nic w świecie nie pozwoliłaby zrobić jej krzywdy.

To jest kura Rozalko!

Tak więc Kura Rozalia od wpół do ósmej poniedziałkowego poranka przeżywała istne oblężenie ciekawskich dzieciaków z całej szkoły. Każdy chciał dotknąć, pogłaskać, zagadać, zapytać Felę o zwyczaje Rozalki – kury domowej, hodowlanej, ptaka udomowionego, znoszącego jajka. Rozalka cichutko przycupnęła w kącie klatki, w której została przyniesiona i łypała to jednym, to drugim okiem na ciekawskich, śmiesznie przy tym przekrzywiając główkę i strosząc od czasu do czasu piórka. Dzwonek ogłaszający lekcję, wybawił ją od hałaśliwego towarzystwa. Gdy usiedliśmy w ławkach, Fela postawiła klatkę na środku klasy, a Pani zapytała:

- Czy ktoś z was wie, skąd się wzięła kura? Czy zawsze była ptakiem hodowlanym?

Pani to zawsze znajdzie sposób, by nas zmotywować do pracy lub przemyścić kilka ciekawych informacji. Zaczęliśmy szukać w Internecie. Najszybszy był jak zawsze Jacek – chodzący, a raczej biegający nasz klasowy spryciarz.

- Proszę Pani – mam, znalazłem! – krzyczał rozemocjonowany. Mogę przeczytać?

- Proszę - powiedziała Pani z uśmiechem.

*Kura to ptak hodowlany z rodziny kurowatych, hodowany na całym świecie. W środowisku naturalnym nie występuje. Uważa się, że stanowi formę udomowioną kura bankiwa (*Gallus gallus*), lecz nie wyklucza się domieszki innych gatunków południowoazjatyckich kuraków (zarówno żyjących, np. kur siwy, jak i wymarłych). [Udomowienie](#) miało prawdopodobnie miejsce w III tysiącleciu p.n.e. w [Indiach](#), czyli bardzo, bardzo dawno temu, chociaż badania archeologiczne wykazały, że pierwsze kuraki udomowiono w [Chinach](#) już w VI tysiącleciu p.n.e. – czyli jeszcze dawniej. Około 1000 p.n.e. kury hodowano już powszechnie w Chinach, a ok. 500 p.n.e. w Egipcie i Europie, w tym w Polsce (odnaleziono kości kur podczas wykopalisk w Biskupinie)<sup>1</sup>.*

Jacek dostał oczywiście szóstkę i siedział cały rozpromieniony. To nasz klasowy mistrz w sportach, jest sprytny i bardzo szybki

Ach! Przecież mówiłam wam o kurze Rozalce. Po wejściu do klasy i wysłuchaniu informacji o kurach, wcale nie mieliśmy dość wrażeń związanych z atrakcją dzisiejszego dnia. Obiecaliśmy Pani, że będziemy dziś wyjątkowo pilnie pracować na lekcjach, byle tylko pozwoliła nam obejrzeć kurę z bliska. Fela wyjęła ją z klatki i stało się to, co Pani przewidywała wcześniej! Rozalka wyskoczyła jak oparzona i natychmiast zaczęła skakać po ławkach, krzesłach

szafkach. My wszyscy oczywiście staraliśmy się ją złapać, ale to tylko potęgowało emocje i coraz większy hałas.

Ależ zabawa...! Rozalka oszalała: co chwilę podfruwiała, podskakiwała i gdy tylko zdawało się, że już ją mamy, ona podfruwiała w górę i tyle ją widzieliśmy. Skakała po ławkach, półkach, biurku naszej pani, naszych ramionach i głowach.



*Rozalka oszalała!*

Wtedy do akcji przyłączył się Bartek – jak zwykle spóźniony, ale bardzo lubiany – nasz klasowy przyrodnik i naukowiec.

- Uspokójcie się – przecież ona was się boi! – krzyczał z całych sił.

Nie na wiele jednak zdało się jego tłumaczenie, bo nikt go nie słuchał.

Wtedy Rozalka podfrunęła jeszcze wyżej i usiadła na najwyższej półce w klasie.

- O! Usiadła, jak na grzędzie! – zawołała Fela.

W klasie wreszcie ucichło. Kura znów obserwowała nas śmiesznie przekręcając łebek. Usiedliśmy w kręgu i wtedy stało się coś dziwnego. Z półki, na której siedziała Rozalka, zaczęły spadać jajka. Nie takie zwykłe... Każde jako było w innym kolorze i – co najważniejsze nie tłukło się spadając. Ale heca! Na naszą reakcję nie trzeba było długo czekać. Zerwaliśmy się z dywanu i każdy starał się złapać ich jak najwięcej. Nagle Alek krzyknął:

- Słuchajcie – to nie są zwykłe jajka! Każdy kolor inaczej smakuje i ma w środku inną niespodziankę.

Zaczęliśmy je próbować. Rzeczywiście – każde jajko Rozalki smakowało inaczej – w zależności od koloru. Białe miało smak kokosa, jasnożółte – cytryny lub ananasa, ciemnożółte – banana, pomarańczowe – pomarańczy, różowe – maliny, czerwone – truskawki, fioletowe – jak się zapewne domyślicie było w smaku jagodowym, a ciemnobrązowe – czekoladowym. Ale historia! To prawdziwy skarb! Na dodatek każde jajeczko, jak wspomniał wcześniej Alek, miało w środku niespodziankę i to nie było jaką. Były to różnokolorowe kuleczki (o barwie identycznej, jak jajko, w którym się znajdowała) .

Łapaliśmy te jajeczka i łapaliśmy, gdy nagle Rozalka przestała wyrzucać z siebie jajka, jakby zakręciła kran... Sfrunęła na dywan i zaczęła po nim dumnie kroczyć, jakby była świadoma tego, co przed chwilą się stało i jakie to wywarło na nas wrażenie. Staliśmy w osłupieniu z myślami kłębiącymi się w naszych głowach. Nie wiedzieliśmy - o co chodzi z tymi jajkami. Skąd się zaczęły brać? Dlaczego Rozalka znosi takie niezwykle jajka i dlaczego każde jajko w środku ma kuleczkę, która raz była matowa, jakby spała, a innym razem błyszczała – jakby chciała świecić?

Pani także była bardzo zdziwiona i trochę zaniepokojona tym, co się stało. Ona także nie widziała nigdy czegoś podobnego. Zrobiliśmy nawet „burzę mózgów”, ale ciągle byliśmy w tzw. „martwym punkcie”.

Po dłuższej chwili pani zaproponowała, żebyśmy odłożyli nasze jajka niespodzianki, rozważania i wrócili do tematu lekcji. Nauka

wcale nam nie szła i bardzo trudno było skoncentrować uwagę na tym, o czym pani mówi. Co chwila powracał temat tajemniczych jajek. Najdziwniejsze było jednak to, że nawet Ruda Fela była tymi wydarzeniami bardzo zaskoczona. W domu jej ulubienica nigdy tak się nie zachowywała. Co więcej, nigdy nie zносиła żadnych jajek – nawet tych do jedzenia... Gdyby Rozalka mogła powiedzieć dlaczego, po co te jajka i skąd jej przyszło do głowy, żeby obdarować nimi akurat nas, w naszej ukochanej, jak się okazało – *zaczarowanej* szkole.

Wyjaśniło się to wkrótce, po wielu niesamowitych zdarzeniach i przygodach, które nas spotkały, a następowały jedno po drugim. Czasami wcale nie było nam do śmiechu. Posłuchajcie...

## Rozdział 2.

### Marzenie Amelki

Moją najlepszą koleżanką i powiernicą wszystkich moich tajemnic jest Amelka. Od pierwszej klasy siedzimy razem w ławce i nie mamy przed sobą żadnych sekretów. Tak jak ja ma dziewięć lat. Amelka jest niezwykła. Ma dwójkę młodszego rodzeństwa, mnie – swoją najlepszą przyjaciółkę i trzech zwariowanych kolegów. Jest obdarzona wielką fantazją. Uważa, że to ostatnie zawdzięcza temu, że nie mając własnego pokoju, komputera ani ciekawych zabawek, ma dużo czasu na oddawanie się swoim ulubionym zajęciom: marzeniom i myśleniu. Najchętniej całkowicie poświęciłaby się tym czynnościom, jednak rozprasza ją takie sprawy jak szkoła, opieka nad obdarzonym nie mniejszą fantazją rodzeństwem oraz zabawa z kolegami w mały i leniwce. W wolnych chwilach pisze wiersze i powieści, z których najdłuższa ma trzy tomy i zajmuje aż czternaście stron. Usiłuje także zaangażować kolegów i rodzeństwo w zorganizowanie w rodzinnej miejscowości teatryku, jednak nikt z nich nie zna się na sztuce...

Tak, jak wszyscy w naszej klasie, Amelka złapała kilka jajeczek kury Rozalii. Bardzo skrzętnie schowała kolorowe kuleczki i od



tamtego pamiętnego poniedziałku traktowała je jak największy skarb. Trzymała je w szkatułce, które niedawno robiliśmy na lekcji techniki. Szkatułka Amelki - podobnie jak moja - była cała ozdobiona brokatem, cekinami i koralikami. Wyglądała jak szkatuła z królewskiego skarbcza. Honorowe miejsce zajmowały w niej teraz kuleczki, które czasami uaktywniały się, jakby chciały przemówić. Pewnego wieczoru siedziałyśmy razem przy kominku w moim pokoju i oglądałyśmy swoje skarby. Ciągłe pamiętałyśmy niesamowity dzień pełen przygód z udziałem kury Rozalki. Nagle czerwona kuleczka zaczęła migotać, żarzyć się jak iskierka z ogniska. Pomyślałyśmy, że odbija się w niej światło z kominka, ale gdy wyszłyśmy z pokoju – kuleczka świeciła nadal. To pewnie jakiś znak – powiedziałam, a Amelka stwierdziła, że czerwona kuleczka ma dla nas jakieś przesłanie. Zrobiłyśmy się bardzo poważne i zaczęłyśmy się zastanawiać, co chce nam powiedzieć nasze świecidełko. Może chce przepowiedzieć nam przyszłość, albo powierzyć jakąś tajemnicę z dawnych czasów? Nie wymyśliłyśmy niczego mądrego, ale miałyśmy magiczny wieczór i sporo niezłej zabawy.

Zaproponowałam Amelce, żebyśmy od dziś były gwiazdami filmowymi, które jeszcze muszą chodzić do szkoły i się uczyć, a nasi koledzy, czyli Bartek, Jacek i Olaf będą naszymi „bodyguardami”.

Kuleczka, którą Amelka cały czas ścisnęła w rękę zaczęła nagle bardzo intensywnie świecić.

- Ona nas bardzo lubi – stwierdziła Amela. - Popatrz, jak się uśmiecha...

Zbliżały się 9 urodziny Amelki. Tego dnia Amela zgodnie z tradycją naszej klasy przyniosła upieczone przez siebie ciasteczka, którymi poczęstowała wszystkich. Pyszota. Wieczorem zaś odbyło się przyjęcie urodzinowe w Bajkolandii, na które zaproszona była – również zgodnie z klasową tradycją - cała klasa. Bawiliśmy się pierwszorzędnie. Gdy przyszedł czas na życzenia – wniesiono ogromny urodzinowy tort. Zdmuchując palące się na nim świece Amelka pomyślała życzenie: chcę zostać gwiazdą filmową.

Niedługo później do szkoły przyjeżdża ekipa filmowa. Zamierzają nakręcić film kostiumowy...

Pomysł: P. Beata W.

Inspiracja Amelki: Oliwka S.